

SABINA SEBYŁOWA – EMANCYPATKA, PISARKA, ARCHIWISTKA WSPOMNIENÍ

OLGA DEREWIECKA

SABINA SEBYŁOWA – EMANCIPATE, WOMAN WRITER, MEMORIES ARCHIVIST

ABSTRACT *Sabina Sebyłowa is a woman who decided to live together with a young, promising Polish poet, Władysław Sebyła, even though she was aware that his profession did not allow her to support her family. Sebyłowa was a liberated, feminizing woman who developed her passions, supported her husband, worked hard and was appreciated professionally. From the birth of her son, she began to keep a diary, keeping the fleeting family, social, cultural and social moments of pre-war Warsaw. After her husband's death, she cared for the memory of him, secured his entire legacy, thus wanting to restore the memory of him as an outstanding poet, beginner painter, radio host, and a man of wise understood culture. Sebyłowa's mission until the end of her life was to keep the memory of her husband.*

KEY WORDS *Władysław Sebyła, Sabina Sebyłowa, wife, woman writer, emancipation*

CONTACT *Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie; derewiecka.olga@gmail.com*

– Kobiety przyjmują większość ról życiowych i społecznych, jakie narzucane są im przez uwarunkowania kulturowe. Z braku czasu zatracają siebie, umniejszają swoje zasługi, zapominają o zainteresowaniach całkowicie skupione na rodzinie, mężach i zadawaniu wszystkim dookoła. Osobowość kobieca jest na tyle elastyczna, że potrafi dopasować się do narzuconych jej męskich standardów i nieustannie stara się sprostać stawianym wymaganiom, niestety zapominając o sobie. Kultura, w której żyjemy i w jakiej zostaliśmy wychowani, jasno i precyzyjnie wskazuje nam, kobietom, zadania: praca zarobkowa wraz z karierą, zajmowanie się domem, opieka nad dziećmi, dbanie o wszystkich członków rodziny, dobre relacje z przyjaciółkami i otoczeniem, staranny i zadbane wygląd i tym podobne. Mężczyzna w tym czasie otrzymuje olbrzymie wsparcie wpisane w naszą kulturę, które umożliwia jawne ograniczenie jego roli do zarabiania pieniędzy i własnej realizacji. Trud kobiet w okresie międzywojnia był związany również z przyznaniem kobietom praw wyborczych, który to moment dziejowy kształtował nowo powstający ruch, później nazwany feminizmem socjopolitycznym. Jednak pierwsze próby dyskursu kobiecego starano się zepchnąć w niepamięć historyczną, o czym pisze Sławomira Walczewska:

„W powszechnej świadomości dawny ruch kobiecy jest nieobecny. Nikt nie zastanawia się nad tym, że jeszcze sto lat temu uniwersytety były dla kobiet niedostępne. O tym, że kobiety w Polsce dość wcześnie, w porównaniu z innymi krajami Europy, mogły dysponować swymi prawami wyborczymi wiadomo, że „otrzymały” je jako uznanie zasług w restytucji państwa polskiego. Formacja myślowa, z obrębu której przez ponad sto lat produkowane były argumenty na rzecz praw politycznych kobiet, prawa do pracy i wykształcenia, utraciła swą żywotność. Skamieniała w postaci tekstów – instytucji, faktów literackich, artystycznych, prawnych – których sens emancypacyjny jest nieczytelny dla współczesnych. Dopiero obecnie, począwszy od lat 80., zmienia się to za sprawą kobiet zainteresowanych „kwestią kobiecą.” (Walczewska 2012: 8).

Nieustanne starania o publiczną debatę dotyczącą spraw kobiet w okresie międzywojnia otwierały również eseje Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który świadomie i jednoznacznie określał rolę kobiety w nowoczesnym społeczeństwie polskim. Ponadto autor wskazywał na niedostosoowanie prawa do sytuacji w kraju i potrzeb społecznych oraz kreowanie go wyłącznie przez mężczyzn, bez udziału kobiet. Stymulowane było to w pewnym wymiarze przez niedojrzałość społeczną i bezrefleksyjną zgodę na przedmiotowe traktowanie kobiet, o czym Boy-Żeleński pisze: „Społeczeństwo nasze ma dość naiwny stosunek do prawa. Może dlatego, że nie mieliśmy tak długo własnych praw, że rządziły nami prawa obce, narzucane nam, tworzone daleko gdzieś w obcych stolicach, nawykliśmy uważać prawo za jakiś dopust boży, czy za jakiś święty dekalog, gdy to są po prostu ustawy, które my, ludzie, tworzymy sobie dla naszego ziemskiego porządku, nad którymi można dyskutować, starać się je zmienić, krytykować je. Zwłaszcza dziś i zwłaszcza u nas.” (Boy-Żeleński 2013). I dalej: „Kobieta stała się równowartościowym obywatelem, zajęła miejsce we wszystkich dziedzinach, u wszystkich warsztatów pracy, [...]. Zmieniły się warunki życia.” (Boy-Żeleński 2013).

Inspiracją dla Boya-Żeleńskiego mogła być Irena Krzywicka, orędowniczka pełnego napięcia dyskursu prokobiecego w okresie międzywojnia, o czym pisze Filip Pietruszewski: „Pomysł pisanie o zapobieganiu ciąży i innych problemach kobiet miał wyjść bezpośrednio od I. Krzywickiej, a T. Boy-Żeleński jedynie go realizował. Publicystka była przekonana, że jego głos, jako dyplomowanego lekarza i powszechnie cenionego pisarza, będzie lepiej słyszalny. W Wyznaniach gorszycielki’ podkreślała, że jej udział w reformie obyczajów jest niedoceniany.” (Pietruszewski 2013: 44).

Czy można zatem powiedzieć, że Sabina Sebyłowa była kobietą wyzwoloną? Wydaje się, że tak. Zapewne brała udział w dyskusjach dotyczących kobiet, nie tylko jako żona poety, która aktywnie uczestniczyła w życiu towarzyskim ówczesnej Warszawy, ale przede wszystkim jako kobieta zaangażowana i nowoczesna, świadoma potrzeby zmian prawno-społecznych. Walczewska podkreśla siłę i determinację ówczesnych kobiet: „One bowiem [kobiety – przyp. aut.] redefiniowały sens bycia kobietą nie tylko w polemikach gazetowych, lecz przede wszystkim w swoim życiu. Kobiety nie tylko pisały i dyskutowały o tym, co znaczy być kobietą, one same były kobietami. Napięcie pomiędzy dawnym i nowym było dla nich nie tylko zewnętrznym przedmiotem rozważań, lecz także czymś na bieżąco przeżywanym. Ponieważ zaś tożsamość płciowa w bardzo dużym stopniu określa osobowość, a jej przemiana wiąże się z ryzykiem rozchwiania i rozpadu samej osobowości, przemianę sensu bycia kobietą ze szczególnym dramatyzmem przeżywały właśnie kobiety.” (Walczewska 2012: 12).

Ponadto wszystkie sfery życia Sebyłowej, od wychowania jakie odebrała, będąc jedynaczką, poprzez postrzegane świata, wolę wolności i niezależności w każdej dziedzinie – na to wskazują. Sebyłowa nie przyjęła ról kobiecych narzuconych jej przez społeczeństwo. Nie utrzymywała bliskich kontaktów z rodziną męża. Z korespondencji jak i wspomnień syna brata Stefana Sebyły, pana Andrzeja Sebyły¹ (Lampa 2009: 15), wynika, że rodzeństwo spotykało się sporadycznie, a ich żony w ogóle. Sabina nigdy nie odczuwała potrzeby bliskości z drugim człowiekiem, co mogło wynikać z faktu, że była jedynaczką, i innych traktowała dość chłodno i z dystansem.

Również należy przytoczyć fakt, że Sebyłowie w okresie najpierw narzeczeństwa a później wczesnego małżeństwa nie stołowali się w domu, nawet kawy w domu nie pijali – podążając za pewnymi trendami korzystali z bogatej wówczas oferty restauracji i kawiarni oraz często gościli w domu rodzinnym Sabiny. Po narodzinach ich syna Witolda małżeństwo miało pomoc, która wykonywała wszystkie obowiązki domowe włącznie z opieką nad synem. Ważny jest również fakt, że ich syn najwięcej czasu spędzał z dziadkami, którzy wychowywali go we wczesnym okresie jego życia, gdyż Sebyłowie wówczas rozwijali się zawodowo: „Podczas wigilijnego dnia dziecko jest z nami krócej niż zazwyczaj” (Sebyłowa 1960: 204) i dalej: „Dziadkowie i pociecha znowu w Rudniku” (Sebyłowa 1960: 209). Sebyłowie ze względu na liczne obowiązki i zobowiązania zawodowe wysyłali syna do dziadków. Ich życie towarzyskie, w które angażowali się oboje, uniemożliwiało im skupienie się wyłącznie na wychowaniu syna, ponadto warto podkreślić, że zarówno Władysław jak i Sabina rozwijali swoje pasje i zainteresowania, w których, we wczesnym dzieciństwie, nie mógł uczestniczyć Witold.

W ówczesnym inteligenckim gronie rola kobiety nie ograniczała się do obowiązków typowo domowych. Kobiety były samodzielne, niezależne, co należy uznać za rozpoczynający się proces zmian postrzegania kobiet i ich roli w społeczeństwie. Żony pisarzy, poetów, artystów mimo powszechnej opinii, że stały w cieniu męża, w moim przekonaniu one, XX wieczne żony, były niezwykle świadome i one kierowały swoimi mężami i ich wspierały. Mężczyźni pokroju Dobrowolskiego, Iwazskiewicza, Wata czy Sebyły cenili intelekt i ich partnerki były przede wszystkim partnerkami do dyskusji. W tej kwestii możemy również się wesprzeć na związkach autorskich w literaturze światowej – Scotta Fitzgeralda i jego żony Zeldy, Virginii Woolf i jej

1 Pan Andrzej Sebyła udzielił odpowiedzi na pytania pani Katarzyny Lampy drogą e-mailową, która to w uzupełnieniu swojej pracy magisterskiej dołączyła ten wywiad do niej.

męża Leonarda, Anaïs Nin i Henrego Millera czy bardziej współcześnie – Zadie Smith i Nicka Lairda lub Margaret Atwood i Graeme Gibsona. Te kobiety odegrały ważną rolę w stymulacji twórczości swoich mężów oraz popularyzacji ich dorobku poprzez wsparcie i wspólną pracę.

W Polsce nie ma tradycji eksponowania żony pisarza lub męża pisarki na równi ze znanym i cenionym mężem lub żoną. Postrzeganie społeczne zniekształca, żeby nie powiedzieć, że wypacza obraz małżeństwa i ról w nich zarówno kobiet jak i mężczyzn. Dostrzegamy jednostkę, która osiąga sukces, ale całe rodziny pracują na niego świadomi szczególnych umiejętności tegoż, a co za tym idzie ewentualnej poprawy bytu czy nawet zmiany statusu społecznego całej rodziny. Wydaje się, że na gruncie polskim dopiero od niedawna rozpoczął się proces dostrzegania współmałżonka lub współmałżonki pisarza jako odrębnej jednostki, która współtworzy go i kreuje. Świadczą o tym liczne publikacje poświęcone tym, którzy dotychczas żyli w przysłowiowym cieniu. Jednak należy wyraźnie podkreślić, że w oczach swoich mężów czy żon byli oni traktowani jak równi partnerzy, a jedynie wśród społeczeństwa, ze względu na pewne stereotypy i kulturowe zachowania, zostali zapomnieni. Warto również wspomnieć, że dzięki swoim dziennikom, zbieractwu i zamiłowaniu do pisania, właśnie ich pieczołowicie zachowane listy, skrypty czy najczęściej luźne notatki pozwalają na poznanie tych osób i oddanie im należytej pamięci, gdyż „Sens codzienności jest w każdej chwili ,tuż przed nami’, jak sens potocznej rozmowy. Codzienność to ,teraz’ z perspektywy najbliższej ,przyszłości’. Do codzienności nie ma powrotu. Natychmiast ,rozplywa się’ i ,krzepnie’ w micie, w tym co ,niewyraźalne’. Tylko w rzeczach i słowach, które nas otaczają, ,przebłyskują’ jakieś codzienne ,historie’.” (Sulima 2000: 7).

Zatem kim była Sabina Sebyłowa?

Była jedyną córką Kwiryna Antoniego Krawczyńskiego, kolejarza pracującego w warsztatach kolei terespolskich na kierowniczym stanowisku i Franciszki ze Zdrojkowskich. Urodzona 5 grudnia 1900 roku w ówczesnej Guberni Warszawskiej, powiecie warszawskim, mieście Warszawa, ochrzczona w Kościele pw. MB Loretańskiej przy ulicy Ratuszowej w Warszawie, mieszkała wraz z rodzicami w mieszkaniu przy ulicy Brzeskiej 5² pod numerem 54, na Pradze, blisko pracy ojca.

W sąsiedztwie mieszkała siostra matki wraz ze swoją rodziną. W czasie małżeństwa z Władysławem Sebyłą mieszkali przy ulicy Wilczej 21 (centrum Warszawy, ściśle Śródmieście), w przybudówce dwupokojowej, na piątym piętrze, ale już w 1932 roku rodzice Sabiny oddali im swoje mieszkanie i Sebyłowie wrócili w rodzinne strony Sabiny do dużego, trzypokojowego mieszkania przy ulicy Brzeskiej. Sabina zdała maturę na pensji u Zofii Łabusiewicz. Informacja ta zmienia swój wydźwięk, kiedy dowiadujemy się, że na tej pensji poznała pannę Cecylię Betley, która ukończyła z kolei pensję u matki Marii Curie-Skłodowskiej, pani Bronisławy Skłodowskiej z domu Boguskiej, przełożonej pensji dla dziewcząt z dobrych domów, co również wyraźnie zaznacza w dziennikach: „5 lipiec 1934 rok. Zmarła Maria Curie-Skłodowska. Oprócz tego, że Skłodowska była i zostanie niezwykłą między kobietami, nazwisko jej łączy się w moim umyśle z pewną osobą. Nauczycielka prywatna, która mnie uczyła zaraz po ojcowskim abc, panna Cecylia Betley, ukończyła pensję pani Skłodowskiej, matki Marii. Ojciec mój i panna Betley otworzyli przede mną wiele wejść do świata, rozumień, poznawań, przez które szkoła

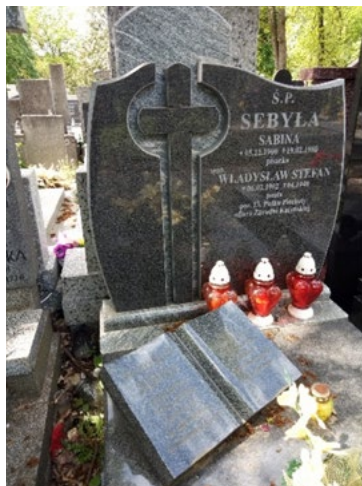
2 Kamienica przy ul. Brzeskiej 5 została zbudowana przed 1897 roku dla Henryka Kocha jako dom dwupiętrowy, przed pierwszą wojną została nadbudowana o dwie kondygnacje. Od 1932 roku mieszkała tu rodzina Sebyłów.

i moje otoczenie nigdy by mnie nie przeprowadziły. Moje szczęście, zem się z tymi dwojgiem nie rozminęła.” (Sebyłowa 1960: 176).

W 1928 roku wyszła za mąż za dwa lata młodszego poetę i krytyka literackiego Władysława Sebyłę, poznanego na ostatnim roku jego studiów, podczas jednego ze spotkań poetyckich właśnie założonej „Kwadrygi”. Ich ślub odbył się 9 września 1928 roku w Krakowie w Kościele pw. Wniebowzięcia NMP (potocznie zwany Kościołem Mariackim).

Sebyłowa pracowała w dziale ekspertyzy grafologicznej (sprawdzała czeki, które przed wojną były tak popularne jak dzisiaj karty bankomatowe) w Pocztowej Kasie Oszczędności. Bardzo ceniła swoją pracę, poświęcała jej wiele uwagi, była doceniana i otrzymała nawet nagrodę finansową za złapanie fałszerza, za którą dobudowała i urządziła kuchnię w domku letniskowym w Magdalence, o czym wspomina w swoich dziennikach: „W PKO spełniam funkcję polegającą na badaniu autentyczności dokumentów instytucji. Nareszcie robię to, co mi odpowiada. Przygotowanie do funkcji zdobyłam w ciągu roku: w Instytucie Psychotechnicznym, w Urzędzie Kryminalnym, w Wydziale Śledczym Policji Państwowej, w Mennicy Państwowej oraz na wewnętrznym kursie grafologicznym, prowadzonym przez instytucję.” (Sebyłowa 1960: 238). I dalej: „W kilka dni po nieudanym zamachu na kilkadziesiąt tysięcy otrzymałam nagrodę. [...] Starczyło na częstowanie kolegów doskonałymi czekoladkami Fuchsa i na magdaleńską inwestycję.” (Sebyłowa 1960: 239–240).

Po wybuchu wojny została w Warszawie, gdzie pracowała jako hafciarka. Po wojnie pracowała m.in. w Biurze Resortu Kultury i Propagandy Zarządu Miejskiego m.st. Warszawy, w Ministerstwie Kultury i Sztuki, w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, w Polskim Radio i w wydawnictwie Artos. Zmarła 19 lutego 1980 roku, została pochowana na cmentarzu, na którym również spoczęli jej rodzice, na Cmentarzu Bródnowskim w Warszawie. Na jej nagrobku jest symboliczny napis informacyjny o mężu, a na jej epitafium znajduje się podpis „pisarka”.

Zdj. 1³Zdj. 2⁴

3 Zdjęcie z prywatnego archiwum Stefana Sitkiewicza; autor: S. Sitkiewicz.

4 Zdjęcie z prywatnego archiwum Stefana Sitkiewicza; autor: S. Sitkiewicz.

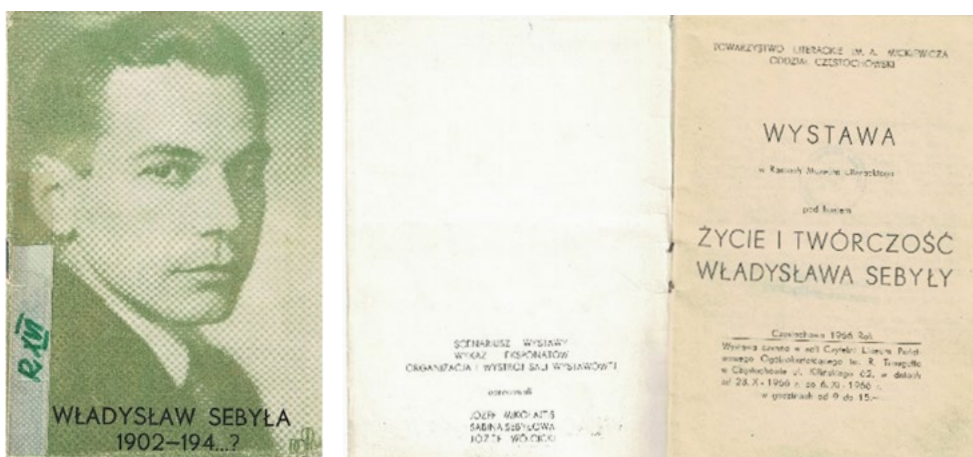
Była autorką „Moja matka opowiada” (1958), „Okładka z pegazem” (1960), „Notatki z prawobrzeżnej Warszawy” (1985) i kilku artykułów prasowych w tym m.in. „Zdobycie Pragi” z 1957 roku (debiut w „Tygodniku Demokratycznym” nr 39). Od 1961 roku członkini Związku Literatów Polskich. Warto również zaznaczyć, że nie należała do Grupy Literackiej „Kwadryga”, a jedynie wspierała ją z racji pełnionej w niej funkcji męża. Natomiast w latach 60. XX wieku sama należała do Klubu Literackiego „Ognisko”, który był uważany przez ówczesne służby za grupę opozycji, w której warszawska inteligencja próbowała odnaleźć namiastkę możliwości wymiany myśli, dyskusji we wspólnych strukturach. (Dąbrowski – Gontarczyk – Tomasiak 2008: 956). Jednak na próżno szukać informacji czy choćby krótkich wzmianek na temat jej pisarstwa w opracowaniach literackich ówczesnej Polski – została zapomniana jak jej mąż. Jej nazwisko pojawia się dopiero w Leksykonie Polskich Pisarzy Współczesnych autorstwa Piotra Kuncewicza. Czytamy: „Sabina Sebyłowa 1900–1980 prozaik, autorka wspomnień.” (Kuncewicz 1997: 232).

Sabina Sebyłowa była inteligentna, spostrzegawcza, bystra, miała nieprzeciętny dar obserwacji i analizy. W swoich dziennikach notuje własne spostrzeżenia na temat polityki, sytuacji w kraju, spisu ludności: „Po układzie w Monachium (Hitler, Chamberlain, Mussolini, Daladier) Czesi mają nam zwrócić Śląsk Zaolziański. Sudety przypadły Niemcom. Czy należało przykładać zachłanną rękę do rozrastającej się agresji niemieckiej? I co z tego wyniknie?”⁵ Jej opinie były stanowcze, przemyślane, miała poglądy prokobiece.

Nie była zależna finansowo od swojego męża, którego zresztą wspierała (mieli oddzielne budżety – mąż „pożyczył” od niej pieniądze). Sebyłowa zdawała sobie sprawę ze złej sytuacji finansowania sztuki i poezji w Polsce, dlatego, choć zmęczona i zapewne przytłoczona codziennością, była niezwykle wyrozumiała dla swojego męża. „Pracować muszę. Jestem żoną młodego polskiego poety. A zresztą nie potrafię sobie wyobrazić społeczeństwa, dającego żyć dostatnie z poezji.” (Sebyłowa 1960: 25). Dalej: „A propos – zarabia. Poezja nie jest w Polsce lukratywnym źródłem. Zarabiam raczej – ja.” (Sebyłowa 1960: 72).

Sebyłowa całą spuściznę po mężu – zgromadziła wszystkie dokumenty, kwity, papiery, listy, recenzje, rękopisy, wycinki prasowe, zdjęcia – przekazała do Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, które to jako jedyna instytucja dysponuje pełną dokumentacją oraz prawami do całej spuścizny po Sebyle. Przez całe swoje życie nie tylko dbała o zachowanie pamięci po mężu, ale także o pewnego rodzaju wskrzeszenie myśli o nim – organizowała wieczorki poetyckie, spotkania m.in. w 1966 roku w Liceum Ogólnokształcącym im. R. Traugutta w Częstochowie, podczas którego przygotowano wyjątkową wystawę, na której eksponatami były rzeczy osobiste poety. Odwiedzała również jego rodzinne miasteczko – Kłobuck – aby i tam pamięć o nim nie zaginęła. Angażowała się we wszystkie inicjatywy upamiętniające jej tragicznie zmarłego męża. Z kolei Andrzej Sebyła, bratanek Władysława, tak wspomina pamięć Sabiny o mężu: „Pokój poety przez cały okres wojny i w pierwszych latach po wojnie był w stanie nienaruszonym. Pianino otwarte, skrzypce, przybory do malowania, nuty i książki na miejscu, na którym pozostawił je Władysław. Oczekiwali na jakąkolwiek wiadomość od ojca i męża. Tak to utrzymywali, jak relikwie, aż do lat pięćdziesiątych.” (Lampa 2009: 15).

5 Dzisiaj dyktat monachijski jest synonimem ustępstwa ponad wszystko; pomimo tego, że wiemy, że przyniesie to zły efekt; jak widać już wówczas budził liczne wątpliwości.

Il. 2 i 3⁶

Jednak swoją korespondencję, odpowiedzi na listy małżonka częściowo zniszczyła.⁷ Tym samym przerwała dialog, który dla nas, literaturoznawców, a także dla historyków, jest kluczowy dla zrozumienia tamtego czasu. Jest to o tyle istotne, gdyż w konfrontacji oryginalnych listów Sebyły i fragmentów pamiętnika Sebyłowej dochodzimy do momentu kryzysu małżeńskiego, który z wielkim prawdopodobieństwem mógł zakończyć się z rozstaniem pary. Kryzys zaczął się przed wyjazdem Władysława na stypendium do Włoch i Francji przyznanym mu w ramach Funduszu Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego, który trwał od kwietnia do września 1931 roku. Lata 30. XX wieku to czas niepokojów i załamań stabilizacji politycznej i gospodarczej na świecie, a także czas załamania sytuacji w małżeństwie Sebyłów.

Sabina między 1930 a 1933 roku mówi o swoim mężu Władysław, choć on podpisuje się w listach do niej Władek, a sam zwraca się do małżonki wręcz pieszczotliwie Sabuśka – Buśka. W tym trudnym czasie nie pozwala sobie na zdrobnienie jego imienia lub określenie go w inny, zazwyczaj stosowany w relacjach małżeńskich. Komentując w swoim pamiętniku jeden z listów męża pisze, że nie ma ochoty odpisywać mu na listy. Pojawiają się również komentarze między cytowanymi przez nią fragmentami listów mężowskich: „Władysław nadal w planach.” (Sebyłowa 1960: 96), „Wszelkie tak, siak, owak. Rozważania [...] Utopie!” (Sebyłowa 1960: 100) sugerujące irytację i niewiarę w mężowskie słowa (wynika z kontekstu). Czuje się wolna i z tej wolności korzysta. Brakuje jej męskiego wsparcia, kogoś kto zaopiekowałby się nią i dla kogo ona stałaby się najważniejsza. Tymczasem jej mąż to poeta, wydaje się, że niezaradny życiowo, który niezupełnie jest przystosowany do życia codziennego. Nie daje jej tego, co w rozumieniu społecznie przyjętym, dawać powinien każdej kobiecie jej mąż – poczucie bezpieczeństwa, zabezpieczenie finansowe, spokój ducha. Ona zarabia, aby móc żyć, ona wspiera popadającego w depresję i stany melancholijne męża, pilnuje jego spraw, terminów, niczym sekretarka. Na pewnym etapie ich wspólnego życia Sebyła zrzucił na żonę wszystkie funkcje, jakie

6 Okładka oraz tytułatura książeczki wystawowej z tego wydarzenia.

7 Informacja ustna, przekazana autorce przez kustosz Panią Marię Dorotę Pieńkowską, podczas osobistych rozmów i spotkań w 2016 roku w Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza w Warszawie.

sam powinien pełnić. Żony radzi się we wszystkim. Ale nie żyje z nią, żyje obok. Sebyłowej to przeszkadza, czuje się młodą, niespełnioną kobietą. Brakuje jej oparcia. O mężu wyraża się z szacunkiem, czasami delikatną ironią, ale nie są to wyznania czułe, pełne miłości, pożądania. Sabina jest przywiązana w szczególnie sposób do męża, sam fakt przechowywania pamiątek po nim, wszelkich rzeczy, dokumentów, skrawków nawet najmniejszych zapisów, a następnie oddanie ich do Muzeum Literatury świadczyły o oddaniu się jego sprawom i swoistej lojalności.

Poznała mężczyznę, który ją zainteresował, być może nawet wdała się w bliższą znajomość (o czym świadczy sformułowanie „mówi do mnie”), dla którego gotowa była również poświęcić swoje małżeństwo: to z wielkim prawdopodobieństwem Leopold Skwierczyński,⁸ na co wskazuje określenie zapisane w dzienniku – lotnik-aktor i jako jedyny taki funkcjonował wśród trenujących lotników: „Mój sposób życia prawie bez zmian, a jednak nie bez zmian. Leopold mu na imię. Mówi do mnie, że gdy lata nocami nad Warszawą, patrzy w moje okno. A ja omal wierzę lotnikowi-aktorowi.” (Sebyłowa 1960: 84). Rozważała możliwość tego ewentualnego związku bardzo wnikliwie, jednak nie znamy jej przemyśleń szczegółowych i dokładnych. Opieramy się jedynie na kilku lakonicznych wzmiankach w tekście. „Ile zyskuję, ile tracę? Jak w handlu? Nie. Jak w małżeństwie.” (Sebyłowa 1960: 13).

Jednak nie zdecydowała się na opuszczenie męża, co wyraźnie zaznacza w swoich dziennikach i ma wewnętrzną świadomość, że tej decyzji będzie żałowała jako kobieta, ale nie jako towarzyszka życia. Sebyłowa nie była piękną kobietą, musiała roztaczać pewien czar lub jej inteligencja po prostu oczarowywała mężczyzn, gdyż często była adorowana, ponadto zdarzały się sytuacje, że wręcz jawnie flirtowano z nią. Jednak ona nigdy nie zdradziła Sebyły, choć jej zapiski wskazują, że brakowało jej, w jej rozumieniu, prawdziwego mężczyzny. Mimo pewnej niechęci w tym okresie do swojego męża, trwa przy nim, choć nie znamy pobudek, które nią kierowały. Musimy je wyczytać pomiędzy wersami i z fragmentów jej prozy. Świadczą o tym słowa z dziennika spod daty 30 stycznia 1932 roku. Sebyłowie wybrali się na Bal Karnawałowy do Szkoły Sztuk Pięknych: „Pułkownik schodzący ze schodów na balu w Szkole Sztuk Pięknych nadepnął na brzeg mojej długiej toalety. Trochę go naderwał. Przepraszał subtelnie, żałował. Namawiał, że naprawi swoją niezręczność. Na balu. I po balu. Boję się siebie, gdy spotykam mężczyznę, którego zdecydowałabym się wybrać na swego mężczyznę. Tym bardziej że taki prawie się nie zdarza. Nie zgodziłam się na przygodę z pułkownikiem. Pożaluję.” (Sebyłowa 1960: 111). Nie mamy pewności, że Sebyła nie był świadom tego, że żona myślała o innych mężczyznach w kategorii partnerstwa. Nie wynika to w żadnej z zachowanych listów i z korespondencji. Władysław pisze do Sabiny w liście z 12 maja 1931 roku z Florencji: „Mam nadzieję otrzymać tutaj list od Ciebie, a z Rzymu natychmiast przyszlę adres, postaram się jakimś expresem. Nad naszymi sprawami myślę, ale ponieważ w ostatnich przed wyjazdem czasach przeżywałem jakby rozdwojenie osobowości, czekam, żeby to wrażenie, nawiasem mówiąc b.nieprzyjemne minęło. Zauważyłem, że potrosze już mija. Wyglądało to (rozdwojenie osob.) mniej więcej tak: jedno ja robi coś i działa – a ja właściwy, prawdziwy ja, przyglądam się temu jakby obserwator, jakby to działo się poza mną i nie mogę zdobyć się na żaden czyn. Może nie uwierzysz, jak

8 Leopold Skwierczyński ur. 24.12.1905 w Husince, zm. 16.09.1959 w Warszawie na raka nerki. Aktor teatralny, oficer WP II RP, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie i Armii Krajowej; major lotnictwa, cichociemny, po wojnie aktor i dyrektor Teatru Dramatycznego, mąż Heleny Ippoldt – aktorki; pseud. „Aktor” i „Teatr”.

mało byłem zależny od własnej woli. Nieraz zdawało mi się, że jakaś siła, której nie mogłem się oprzeć, pcha mnie do zrobienia tak a nie inaczej. Chwilami czułem, dosłownie, jakby mnie kto za włosy ciągnął, albo pchał gwałtownie do postępowania takiego a nie innego. Dlatego byłem zewnętrznie bierny: działałem impulsami. Chciałbym, żebyś to zrozumiała. Mam wrażenie, że stan ten powoli mija.”, co ona komentuje, dość sucho i beznamiętnie, w swoich dziennikach pod datą 18 maja 1931 roku następująco: „Władysław bardzo rozbity nerwowo. Nie jestem zaskoczona. Już w Warszawie się to zapowiadało.” (Sebyłowa 1960: 84). Jednak Sabina nadal nie odpisuje mężowi, co on komentuje w kolejnym liście do niej z 2 czerwca 1931 roku z Rzymu następująco: „Nie rozumiem, dlaczego nie piszesz. Czy przypuszczasz, że nic mnie nie obchodzi, co się dzieje u Ciebie, choćby to były drobne rzeczy? Wiesz przecież, że nie mam bliższego mi człowieka prócz Ciebie. Byłoby mi b.ciężko stracić go. Przypuszczam czasami, że postanowiliśmy wyleczyć się, jak to powiedziałaś, uskuteczniasz swoje zamiary. Ja zaczynam się prostować, ale zupełnie wyprostuję się dopiero po powrocie.” I dalej, już z Francji pisze do żony: „Paryż 7. IX – 31 r. Buški. Mam wrażenie, że dość sporo czasu upłynęło, odkąd dostałem Twoją kartę z zawiadomieniem, że jesteś w pociągu i jedziesz na wieś. Czemu to znów taka dłuższa przerwa w korespondencji?”⁹ Dopiero po interwencji teścia Sebyły (na jego listowną prośbę), żona ponownie nawiązuje wymianę listów.

Sabina Sebyłowa była niezwykle świadoma zdolności swojego męża – nigdy nie poddawała w wątpliwość jego umiejętności, jego geniuszu, intelektu, wręcz wysławiała go. Jednak wizerunek jej męża w tych trudnych dla nich latach jako męża był nieco gorszy. Nie dostrzegła w nim mężczyzny, a jedynie partnera intelektualnego. W dziennikach w kilku miejscach zapisano informację, zupełnie przypadkową, opisując jakieś inne, konkretne zdarzenia, że Sebyłowa spała sama, na tapczanie. Ponieważ ta informacja powiela się w kilku miejscach, należy przypuszczać, że każde z małżonków miało własne miejsce do spania: „Dzisiaj o świcie myślałam, że wyskoczę ze skóry. Niewiele po piątej, gdy wszyscy domowi jeszcze mocno spali, na progu bramy, pod naszymi oknami, zwłaszcza pod tym, gdzie stoi mój tapczan, nastąpiły bardzo ostre wybuchy.” (Sebyłowa 1960: 133). Jednocześnie należy wyraźnie podkreślić, że taki stan rzeczy był dość powszechnym zjawiskiem i być może osobne sypialnie były w domostwie Sebyłów związane z codziennym stylem życia.

Po powrocie Sebyły z wyjazdu stypendialnego, sytuacja nieco się ustabilizowała. Co ciekawe, ich syn wciąż najwięcej czasu spędzał z dziadkami. Kiedy ojciec wyjechał, Sabina Sebyłowa oddała syna pod opiekę swoich rodziców: „Ojciec wyjechał, ty więc mieszkasz u Dziadziów, ja na Wilczej będę prowadziła kawalerskie gospodarstwo. Dobrze to!” (Sebyłowa 1960: 78). A po wojażach ojca, Witold nazywany przez wszystkich drugim swoim imieniem Maciej, rodziców widywał jedynie w niedziele. „Maciejunio mieszka w dalszym ciągu w dziadziów; na niedzielę pożyczamy go do siebie.” (Sebyłowa 1960: 108). Jednak z dzienników Sabiny wnioskujemy, że dopiero rok 1933 mógł okazać się przełomowym czasem w ich małżeństwie, gdyż zapiski dotyczące męża stają się bardziej ciepłe, serdeczne i ponownie Sebyłowa zaczyna używać zdrobnień w stosunku do swojego męża: Władys, Władek.

Sabina Sebyłowa opublikowała swój dziennik w 1960 roku, w czasie, kiedy surowa cenzura nie dopuszczała do druku mnóstwa cennych pism. Dlatego można podejrzewać, że wiele

9 Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza, mikrofilm nr 1433, syg. 899.

fragmentów zostało z niego usuniętych, również podejrzane jest pomijanie niektórych nazwisk, a zamiast nich wstawianie jedynie inicjałów. Adresatem dziennika bez wątplenia jest jedyny syn pary Witold Maciej Sebyła,¹⁰ któremu matka poświęciła te treści, by zachować w jego pamięci chwile, które w naturalny i nieuchronny sposób zapomni. Trzeba pamiętać, że „Zdarzenia istnieją dzięki naszej w nich obecności i jako takie stają się tworzywem raportów.” (Sulima 2000: 8) i w taki sposób chciała opowiedzieć swojemu synowi ich życie. Przy okazji Sebyłowa nakreśliła wybitne dzieło, przekazując nie tylko chwile rodzinne, ale przede wszystkim literacko-kulturowe relacje i sprawy tamtych lat. Ponadto jej obiektywizm, klarowność w przekazywaniu faktów oraz umiejętności pisarskie nadają „Okładce z pegazem”, a następnie „Notatkom z prawobrzeżnej Warszawy” kronikarskiej precyzji. Fragmentarycznie, ale sukcesywnie zapisuje recenzje, stan ludności, komunikaty, imprezy, relacje między literatami, muzykami i innymi znanymi już wówczas lub dopiero rodzącymi się sławami. Zapiski w „Okładce z Pegazem” rozpoczynają się 6 listopada 1929 roku, kiedy Sebyłowa urodziła swojego jedynego syna, a kończą się 31 sierpnia 1939 roku bardzo wymownym zdaniem (28 sierpnia tegoż roku do wojska został powołany mąż) „Mobilizacja ogłoszona. Tłumy mężczyzn stoją przed biurami oczekując, aby z cywilnych ludzi, w miarę rozporządzających swoją wolą, stać się zbiorowiskiem służącym celom wojny. Wydaje mi się, że ta wojna stanie się splotem tak okropnych wydarzeń, że deprecjonują one zapewnienia o zwycięstwie. Naszym zwycięstwem, Nie czerpie się z tego poczucia siły.” (Sebyłowa 1960: 267). I jak pokazał czas, niestety, nie pomyliła się.

Sebyłowa dzięki swoim umiejętnościom obserwatorskim pozostawiła po sobie zapis ukazujący ruchomy i niestabilny okres dziejowy, ale przede wszystkim z kronikarskim zacięciem opisała wiele postaci, które dzięki temu zachowały się w zbiorowej pamięci. Należy przy tym podkreślić, że „Opis literacki staje się więc jedną z form dokumentacji szerokości zakresu społecznego funkcjonowania wzorów kulturowych, czyli reakcji społecznych na określone sytuacje egzystencjalne” (Ossowski 2007: 45), natomiast za Rochem Sulimą trzeba dodać, że „Codzienność jest praktykowana i nie potrzebuje definicji” (Sulima 2000: 7). I taką spuściznę pozostawiła po sobie Sebyłowa.

Jak każda inteligentna osoba miała swoje pasje i namiętności. Jedną z nich, wyróżniającą się na tle pozostałych zainteresowań, była muzyka poważna i opera. Można posunąć się do stwierdzenia, że myślała muzycznie. Takie wrażenie odnosi odbiorca jej dzienników, w których żona poety wielokrotnie zapisując swoje uwagi, spostrzeżenia, odwołuje się do języka muzykologicznego: „Mówiąc, wciąż spacerował po pokoju. Nie od razu odrywał całą stopę od podłogi; piętę z minimalnym opóźnieniem. Robi to wrażenie chodzonego stracceto.¹¹ Na mgnienia staje się wyższy i znowu opada. Matowy głos Lucjana jest dobitny. Rąbana, emfaticzna dykcja.” (Sebyłowa 1960: 36–37). I dalej: „Publiczność już umie La terre au vigné. La terre au vigné przenosi mnie do wczesnego dzieciństwa, kiedy mój dziadek sadowił mnie obok siebie i grywał tę piosenkę i wiele innych na organach w poklasztornym kościele.” (Sebyłowa 1960: 132). Następnie: „Ileż to różnych dźwięków wraca z dzieciństwa? Ile różnorodnych przejawów życia zwracało na siebie uwagę swoją akustyką! Dopiero później, stopniowo, zaczęły się stapiać w rozumienie pewnych zagadnień: cywilizacyjnych, społecznych, kulturalnych, artystycznych.

10 Syn Sebyłów Witold Maciej ur. 4 listopada 1929 roku.

11 Chodzi o *straccato*.

Ludzkich.” (Sebyłowa 1960: 137). W swoim życiu Sebyłowa wiele miejsca poświęca muzyce. Słucha, aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym, szczególnie operowym, ówczesnej Warszawy, słucha w radio¹² koncertów zagranicznych, recenzuje i ocenia wystąpienia muzyków. Ponadto Sebyłowie spędzają sporo czasu słuchając koncertów, a podczas wyjazdu poety na stypendium, żona kupuje patefon: „Kupiłam patefon. Wprawdzie nie miałam pieniędzy, ale tak nagłąco zapragnęłam patefonu, że zrobiłam składkę między kolegami i prędko poszłam do Rudzkiego na Marszałkowską 146. Patefon jest mały, lekki, w kształcie zręcznej walizeczki. Pieniądze zwrócić w umówionym terminie. Flukowski kładzie się na Władkowym tapczanie, skrzyneczkę ustawia sobie na brzuchu, płyty leżą obok. Nakręca. Nakłada Koncert G-dur Mozarta w wykonaniu Yehudi Menuhina. Znów nakręca, i Mischa Lewitzki gra I Koncert fortepianowy Liszta, następnie Robert Redford śpiewa Króla olch Szuberta. Doskonale wykonanie. Kto umie śpiewać pieśni Szuberta?! Zmienia płyty lub jedną powtarza kilkakrotnie i bardzo sobie chwali taki sposób słuchania muzyki.” (Sebyłowa 1960: 86).

Sebyłowa uwielbiała również książki i czytanie. Sporo miejsca poświęca na recenzje, porównania. W dziennikach zapisuje swoje rozterki dotyczące zakupu książek: „W kraju kryzys. Obniżka płac. [...] W obecnej naszej ogólnej sytuacji praca twórcza ma dość słabawe widoki powodzenia. Z okrojonych budżetów ile pozostanie na kupno książek?” (Sebyłowa 1960: 104). Z kolei w tym samym czasie otrzymuje list od męża, w którym ten opisuje jej: „Paryż, 24. VI – 31 r: Lechoń pożyczył mi książki do czytania, bo ma wszystkie, nawet ostanie Piechaliwe Prądy”,¹³ I dalej: „Paryż, 29. VI – 31 r. O literaturze i kulturze francuskiego czytelnika wiem jeszcze nie wiele, ale widzę, że wszystko czyta – i wszędzie: w tramwaju, w metro, przy obiedzie, nawet na ulicy. Zrozumiałe, że przy takiej ilości odbiorców może istnieć i producent – literat. Przytem książki są b.tanie. Za Larussa zapłaciłem 34 fr. – u nas kosztowałby co najmniej 50 zł.”¹⁴ I kolejno: „Paryż 7. IX – 31 r. A kiedy dziś przeszedłem się z nim po kramach bukinistów, musiałem odejść sam, bo nie chciałem odejść od książek, ale w rezultacie nic nie kupiłem. (o Ważyku w Paryżu – przyp. aut.)”¹⁵ Rozbieżność sytuacji w kraju i za granicą, głównie w sferze finansowej, ale także w kwestii dostępności towarów, w tym przypadku książek, była tak duża, że Sebyłowa opisując listy męża w swoich notatkach, stosuje lekceważący styl, trywializuje i upraszcza, o czym pisze do niej mąż. (Władysław przywiózł żonie kilka publikacji po francusku i włosku. Jednak nie posiadamy żadnych zapisów z nimi związanych).

12 Sabina dostała w prezencie od swojego męża radio Philips.

13 Piechaliwe Prądy – chodzi o czasopismo „Prądy” wydawane w latach 1931–1932 w Łodzi, którego redaktorem naczelnym był Marian Piechal. Sebyłowie dobrze znali się z Piechala, który należał do Kwadrygi. W pewnym momencie odłączył się od niej w atmosferze awantury i niezgody – w grudniu 1930 roku. W „Fundusz Kultury Narodowej (1928–1937). Zarys działalności” został wymieniony jako jeden ze stypendystów. Tak Sebyłowa wspomina go w swoim dzienniku: „Marian Piechal, poeta, którego również nękały problemy społeczne. O ile poezja Flukowskiego jest trudna, o tyle sam Piechal jest jeszcze trudniejszy. Można mieć pewność, że jest on człowiekiem o niepohamowanych ambicjach. Piechal najeża redaktorskie stanowisko Władysława ciągłymi pretensjami. W oczy, w listach. Piechal namiętnie lubi dyskutować. Wydaje mi się, że dyskusja jest pasją prawie wszystkich kwadrygantów. Dyskutują na temat poezji (przede wszystkim), poetów (jeszcze części), literatury, kobiet... A Piechal wciąż na temat marksizmu.” (Sebyłowa 1960: 62).

14 Fragment rękopisu, list z 29. 06. 1931, mikrofilm nr 1433, syg. 899, archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

15 Fragment rękopisu, list z Paryża z 7. 09. 1931, mikrofilm nr 1433, syg. 899, archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

Sebyłowa była niezwykle ambitna, niepospolicie utalentowana i obdarzona fascynującą osobowością. Nie była zazdrosna o dorobek męża, ale również sama nie stała w jego cieniu, raczej stała obok niego, równo. Nie była nauczona bycia żoną, miała swój zawód, swoje pasje, których nie chciała zaniechać. Tworzyli niesamowicie partnerski związek, z pełnym poszanowaniem wzajemnej odrębności, wsparciem – poza wspomnianym momentem kryzysu – bardzo świadomi, zakochani, w późniejszej fazie swojego małżeństwa po przejściach, ale wciąż razem. Dla Sebyły jego żona była najważniejsza na świecie, traktował ją jako swoją partnerkę, powiernicę, ale także jak poetkę, która recenzuje i poprawia jego twórczość. Doskonale znał wartość i umiejętności swojej żony. Czytamy w jednym z listów: „Wiesz przecież, że nie mam bliższego mi człowieka prócz Ciebie. Byłoby mi b.ciężko stracić go.”¹⁶ I dalej: „Poemat ma się nazywać Młyn – albo podobnie – będzie poświęcony Tobie – ale nie mów nikomu o tych moich projektach, bo to – mimo wszystko – trochę na wodzie pisane. Choć teraz b.mocno ulegam impulsom i wiele rzeczy robię poprostu pod przymusem wewnętrznym.”¹⁷ I jeszcze: „Co do pisania – zacząłem ten poemat Młyn, ale utknęłem po kilku partjach. To co napisałem, wydaje mi się tak nudne, że nie mogę znaleźć w sobie entuzjazmu, do pisania dalej. Właściwie czuję w sobie sporo materiału, ale nie wystarczają mi dotychczasowe formy poetyckie. Kto wie, czy będę jeszcze pisał wiersze.”¹⁸ Z listów wymienionych pomiędzy małżonkami wyłania się obraz związku opartego w dużej mierze na relacji intelektualnej. I z całą pewnością nie można powiedzieć, że Sabina stała w cieniu męża. Była jego opoką, wsparciem, muzą, kochanką, żoną, sekretarką, organizatorką życia, dbającą o fundusze pragmatyczną kobietą. Nie miała nawyku zadowalania męża i wszystkich dookoła, przecież była równie inteligentna, wybitna i twórcza jak jej mąż. Żyła po swojemu, zgodnie z własnymi priorytetami.

SABINA SEBYŁOWA – EMANCIPATE, WOMAN WRITER, MEMORIES ARCHIVIST

Summary The aim of the article is to present Sabina Sebyłowa as her husband's archivist, who despite her interests, passions and life difficulties, accumulated the legacy of her husband and donated it to the Museum of Literature in Warsaw. Sabina Sebyłowa, like her husband, was underappreciated and forgotten by Polish literature, it was not until the 1990s that the first mentions of her characterizing her as a writer appeared. The work is based on an analysis of her diaries and previously unpublished fragments of Sebyła's letters to his wife, from which emerges out the figure of Sabina Sebyłowa.

16 Fragment rękopisu, list z 29. 06. 1931, mikrofilm nr 1433, syg. 899, archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

17 Fragment rękopisu, list z 10. VII – 31 r., mikrofilm nr 1433, syg. 899, archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

18 Fragment rękopisu, list z Paryża z 6. VIII – 31 r., mikrofilm nr 1433, syg. 899, archiwum Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza.

LITERATURA

- / Boy-Żeleński T., 2013, *Piekło kobiet*, Warszawa, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/pieklo-kobiet.pdf>. [dostęp: 30. 11. 2021]
- / Kuncewicz P., 1997, *Leksykon Polskich Pisarzy Współczesnych, N-Ż*. Tom Drugi, Warszawa.
- / Lampa K., 2009, Okruchy pamięci, „*Aleje. Dwumiesięcznik kulturalny Częstochowy*”, nr 72.
- / *Marzec 1968 w dokumentach MSW, t. 1 Niepokorni*, 2008, red. F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasiak, Warszawa.
- / *Muzeum Literatury im. A. Mickiewicza*, mikrofilm nr 1433, sygn. 899.
- / Pietruszewski F., 2013, *Prywatne jest polityczne, czyli o publicystyce Ireny Krzywickiej*, Poznań.
- / Ossowski S. J., 2007, *O antropologii literatury uwagi kilka*, Katowice.
- / Sebyłowa S., 1960, *Okladka z Pegazem*, Warszawa.
- / Sulima R., 2000, *Antropologia codzienności*, Kraków.
- / Walczewska S., 2012, *Damy, rycerze i feministki. Kobiety dyskursu emancypacyjnego w Polsce*, Kraków.